Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 23 Poznań, 10 listopada 1946 ROK II

Konie importowane w roku 1945-46

Z końcem 1945 roku zaczęły napływać do Polski konie importowane za pośrednictwem UNRRA ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Danii i zakupione przez M. R. i R. R. ze Szwecji.

Ponieważ chodzi tu o dziesiątki tysięcy koni — sprawa ta nie może być obojętną dla naszych rolników i jeszcze więcej dla hodowców koni. Importy nie rozstrzygną w zupełności zagadnienia braku koni w Polsce, gdyż brak nam około 2 milionów koni. Niedobór ten możemy uzupełnić tylko z własnej hodowli w ciągu paru lat, lecz jako doraźna pomoc importy mają ogromne znaczenie. Ponieważ nadchodzą w większej części klacze, import odbije się także na naszej hodowli. Postaram się w krótkim zarysie podać pochodzenie tych koni, ich wartość użytkową i hodowlaną.

Najliczniejsze transporty nadchodzą ze Stanów Zjednoczonych. — Są to niestety przeważnie mieszańce różnego rodzaju i różnej jakości. Nazywam je mieszańcami dlatego, że są to produkty krzyżówek różnych ras końskich, a przeważnie stepaków angielskich i francuskich. Nieliczne są okazy pogrubionego, posuwistego konia roboczego, głębokiego, na dobrych nogach, czasem z domieszką kłusaka amerykańskiego, doskonałe konie robocze. Większość to limfatyczne stepaki, zlepki różnych ras ciężkich. Są to konie nieharmonijne z dużymi, ciężkimi głowami o krótkich szyjach, przeważnie słabo związane i ożebrowane, ze ściętym, szerokim zadem, na wadliwie ustawionych kończynach, z dużymi płaskimi kopytami. Konie te w większości okazały się mało odporne na nasze warunki klimatyczne i w pracy na roli mało wytrzymałe, a przy tym wymagające dobrego żywienia i pielęgnacji. Są między nimi osobniki większej wartości o widocznej domieszce perszerona lub pochodzące od meksykańskich mustangów, odporniejsze i wytrwalsze w pracy. Wyjątkowo można natrafić na konie z rasy Morgana lub Kentucky.

Dotychczasowy import nie przedstawia właściwie żadnej wartości hodowlanej. Są to klacze, jak przyznają przedstawiciele UNRRA, braki z hodowli amerykańskiej używane w Ameryce do produkcji mułów. Zasadniczo powinno się u nas przeznaczyć te klacze też do produkcji mułów. Lecz brak odpowiednich ogierów osłów i rozproszenie tych klaczy po całym kraju staje temu na przeszkodzie. Przy naszym braku koni nie możemy sobie na to pozwolić, aby klacze te używać tylko do pracy. Musimy je pokrywać i starać się coś po nich wychować. Naturalnie nie możemy tego robić zaniedbując nasze klacze krajowe, te muszą mieć pierwszeństwo w każdym wypadku. Mamy obiecane dostarczenie z Ameryki lepszego materiału hodowlanego, mianowicie klaczy i ogierów rasy Morgana i Kentucky.

Konie rasy Morgana powstały z małych, szlachetnych, lecz nadzwyczaj wytrzymałych i szybkich, o łagodnym temperamencie koni środkowej części Stanów. Pochodzenia tych koni nie można ustalić. Obecnie konie te przez wychów i dolanie krwi angielskiej (a może i anglonormandzkiej) mają być w typie naszego konia grubszej półkrwi.

Konie Kentucky pochodzą od koni przyprowadzonych przez pierwszych kolonistów z Kanady — nieustalonego pochodzenia, lecz szlachetnych, bardzo suchych i wytrzymałych. Po dolaniu krwi angielskiej i arabskiej wytworzono konia o typie naszego anglo-araba. Import tych koni byłby bardzo pożądany.

Konie z Danii otrzymujemy właściwie trzech rodzaji: konie zimnokrwiste, głównie z Jutlandii; konie z domieszką tzw. konia z Fredericksborg oraz konie szlachetne w typie naszych koni półkrwi lub wschodnio-pruskich; kuce z fiordów norweskich, importowane do Danii oraz krzyżówki z tymi kucami.

Zimnokrwisty koń jutlandski powstał od znanego z przed stuleci ciężkiego konia wybrzeża północnego.

Był to koń bardzo mocno zbudowany, ale nie duży z dobrym ruchem, poszukiwany swego czasu przez opancerzonych rycerzy jako koń wierzchowy pod bardzo ciężką wagę. W czasach późniejszych przeszedł przez uszlachetnienie, co dało opłakane skutki, a potem znowu został przekrzyżowany z ciężkimi końmi ras angielskich (głównie Szairów). Ciekawe, że podstawą hodowli obecnego konia Jutlandzkiego jest ogier „Oldrup Munkedal" ur. w 1893 r., którego ojciec „Waldemars" był produktem krzyżówki klaczy po ogierze półkrwi ang. „Herdsman", oraz ogiera szaira „Oppeheim".

Obecny koń Jutlandzki jest koniem masywnym, o wadze ok. 700 kg, limfatycznym, lecz z dobrym ruchem, dobrze ożebrowany, często przebudowany. Jego limfatyczność i ogromna masa są spowodowane w dużej mierze nieodpo-

wiednim żywieniem źrebiąt (wielka ilość mleka odtłuszczonego).

Ciężkie klacze duńskie okazały się odporne na warunki klimatyczne, wytrwałe w pracy i mogą dać dobre konie robocze.

Konie duńskie, tak zwane z Fredericksborg, nadchodzą do nas, zdaje się, w bardzo ograniczonej ilości. To co pod tą nazwą do nas nadchodzi to przeważnie krzyżówka konia z Fredericksborg z różnymi pochodnymi koni ciężkich. W Fredericksborg była swego czasu stadnina królewska, w której hodowano konie wierzchowe pod cięższą wagę i konie wyjazdowe karosjery. Zapewne posiadają dużo krwi niemieckich holsztynów, hanowerów oraz angielskich półkrwi. Są to konie dość masywnej budowy, lecz względnie szlachetne, z mało suchymi głowami, o dobrej łopatce i dobrym ożebrowaniu, w zadach trochę szerokie i nie zawsze dobrze związane, na dość suchych, lecz nie bardzo prawidłowo ustawionych nogach (cofnięty napięstek), z dużymi lecz mocnymi kopytami. Użytkowo bardzo dobre, hodowlanie, szczególniej na terenie woj. Poznańskiego, nieszkodliwe, gdyż powinny się prędko zasymilować.

Poza tym otrzymujemy z Danii kuce, pochodzące z norweskich fiordów. Kuce te pochodzą właściwie od protoplastów wszystkich ras ciężkich zachodniej Europy, lecz pozostając w warunkach klimatycznych i paszowych północy nie zatraciły swego typu, tak jak konie zachodniej Europy. Są to konie o wszelkich oznakach koni prymitywnych, nadzwyczaj odporne i wytrzymałe. Od tych kuców powstały konie z Gudbransdal, doliny w środkowej Norwegii. Konie te już są znane w Polsce z przed wojny, gdyż były importowane do nas poprzez Szwecję i na Wileńszczyźnie dały doskonałe potomstwo. Są to konie średniej miary, bardzo odporne na wszelkie zmiany klimatyczne, łatwe do utrzymania, wytrwałe w pracy i z bardzo dobrym ruchem. Konie tego typu otrzymujemy z Danii przekrzyżowane z innymi rasami, oraz ze Szwecji.

Importy ze Szwecji nie są w ramach pomocy z UNRRA, lecz kupowane są przez M. R. i R. R.

Ze Szwecji poza wspomnianymi końmi o typie koni z Gudbrandsdal, które otrzymujemy w niewielkiej ilości, nadchodzą konie ciężkie pochodzące z krzyżówek miejscowych koni szwedzkich z końmi zimnokrwistymi, głównie ardenami. Szwecja stale importowała ogiery ardeny z górskich okolic Belgii i Luksemburga, to jest w naszym pojęciu najlepsze konie zimnokrwiste. Ardeny te dały w Szwecji doskonałe konie robocze nie zbyt duże, odporne na warunki klimatyczne i paszowe, silne i z dobrym ruchem. Naturalnie w importach szwedzkich znajduje się pewna ilość koni zbyt limfatycznych i ciężkich, które do pracy na roli nie nadają się, jak też i różne mieszańce nieokreślonego typu.

Zasadniczo klacze w typie Gudbransdal i lżejsze klacze typu ardeńskiego mogłyby w pewnych okolicach naszego kraju (Mazury — Pomorze) przy odpowiednim doborze ogierów stworzyć pożądaną hodowlę konia roboczego, nie drogiego w utrzymaniu.

Otrzymujemy jeszcze konie z Kanady i z Irlandii, ponieważ jednak są to przeważnie wałachy, nie odegrają żadnej roli w naszej hodowli. Konie kanadyjskie są to przeważnie pochodne różnych ras francuskich jak perszerony, anglonormandy i angielskich ras ciężkich. Wychowane w klimacie surowym i na obfitej, ale treściwej paszy okazały się w większej części dobrymi końmi roboczymi, o dużo więcej harmonijnej i prawidłowej budowie niż konie ciężkiego typu z USA.

Jak z powyższego widzimy, nasze pogłowie koni, nie zbyt wyrównane przed wojną, zniszczone w czasie wojny, zostało wzbogacone przez dużą rozmaitość typów i ras. Poza tym rozproszenie koni importowanych po całym kraju, pomieszanie typów nie tylko w jednym powiecie, ale i w jednym gospodarstwie stwarza trudności hodowlane wprost niespotykane w hodowli koni.

Każdemu z hodowców nasuwa się pytanie, jakimi ogierami należy pokrywać otrzymane klacze i czy w ogóle pokrywać. W naszym położeniu gospodarczym nie możemy sobie na to pozwolić, aby ten materiał koński uważać tylko za siłę pociągową i nic od nich nie chować. Musimy te klacze pokrywać i hodować po nich źrebięta, wychodząc z założenia, że lepszy wadliwy koń niż żaden.

Niestety nie możemy rozpocząć produkcji mułów, jak już wspomniałem, co byłoby najszczęśliwszym rozwiązaniem. Musimy użyć do pokrywania tych klaczy ogierów, odpowiednich dla każdego rejonu hodowlanego i w ten sposób przyspieszyć zlanie się tych importów z typem miejscowego konia danego rejonu, w czym ogromnie dopomogą warunki klimatyczne i paszowe.

Główną troską naszą winno być wyrównanie pogłowia ogierów tak państwowych jak i prywatnych, krajowego pochodzenia lub ras już oddawna zaaklimatyzowanych. Nie należy dopuścić do importu ogierów dla naszej hodowli nieodpowiednich. Pogrubienie pogłowia koni, konieczne na skutek zmian terytorialnych i gospodarczych, musimy przeprowadzić przez odpowiedni dobór ogierów i wychów oraz żywienie młodzieży.

Województwo poznańskie, gdzie wyrównanie i ustalenie typu koni było przed wojną daleko posunięte i gdzie została dość pokaźna ilość materiału zarodowego, wchłonie mieszaninę obecnie importowaną dość szybko. Mamy do dyspozycji pokaźną ilość ogierów, tak państwowych jak i prywatnych, o wyrównanym typie i mocnym kalibrze i tymi ogierami musimy odchowywać wszystkie posiadane klacze.

S i e r a k ó w. *Inż. Hay*

Dbajmy o maszyny i narzędzia rolnicze

Jeśli przejdziemy się po gospodarstwie niejednego rolnika, to najwięcej rzuca się nam w oczy jakiś dziwny brak poszanowania narzędzi i maszyn rolniczych. Czy dla tego, że takie narzędzie jako martwa istota — nie może się poskarżyć, gdy mu coś dolega i nie wykazuje od razu jak wielką stratę przez to sam gospodarz ponosi, mimo, że nie da się to tak od razu zauważyć, jak np. przy źle karmionej krowie, która od razu i mleka urwie i schudnie nam w oczach?

Ale jeśli dawniej łatwo było zastąpić zepsute narzędzie nowym i w końcu nie kosztowało ono tak drogo, to taka niedbałość ostatecznie mogła być tolerowana, chociaj bynajmniej nie mówiła dobrze o takim rolniku, — to obecnie, gdy o każdy grosz tak ciężko, a o nowe narzędzie, by je mieć na czas — jeszcze ciężej, to takie najmniejsze zaniedbanie, — mści się dotkliwie i na czasie i na kieszeni rolnika, a więc stanowczo tu zmiana na lepsze powinna nastąpić, zmiana tym pożądańsza, że przecież na tym zyska tylko... sam właściciel narzędzia, czy maszyny rolniczej.

Jakże to czasem koło u wozu lub w koleśnicy pługa skwirczy i piszczy, jakby się skarżyło, że nie jest posmarowane. A przecież wskutek tego wyciera się buks, oś, a w końcu psuje się li tylko dla tego, że w swoim czasie nie nasmarowaliśmy go dobrym smarem.

A nieprzykręcenie, czy niedokręcenie obluzowanej śrubki czy muterki, tak często obserwowane u nowo kupionych narzędzi (młocarni, sieczkarni, żniwiarki) — nieraz naraża nas na połamanie całej maszyny i na stratę czasu wtedy, gdy właśnie nam każda minuta droga. Dla tego, czy to wyruszając z narzędziem w pole, czy wyjeżdżając wozem, trzeba

skontrolować czy wszystko w porządku, czy śruby i mutry należycie podokręcane, czy obracające się części nasmarowane itd. A znów może w takich maszynach jak kosiarki, żniwiarki, nie wolno ich na noc zostawiać, by zanieczyszczone i mokre od soku traw i wilgoci — rdzewiały, przez to szybko się psuły, lecz muszą być wyjęte, oczyszczone i wytarte do sucha. Również nie używać tępych noży, bo takie nie tylko źle tną, zacinają się, ale i zużywają niepotrzebnie siłę koni. Dlatego należy mieć zawsze zapasowe ostre noże, by co jakiś czas wymienić je, pracując w polu. Na noże od kosiarek i żniwiarek mieć pochewkę z drzewa (deskę z głębokim rowkiem tak długim, by wszystkie tnące nożyki weszły w rowek, albo bodaj 2 połówki desek, między które noże wkładają i ściągają drutem po bokach ciasno obie połówki desek do siebie. Pochewka na noże zabezpiecza od nieszczęśliwych wypadków, tak często zdarzających się przy przewożeniu noży.

Jeśli mamy snopowiązałkę, to obowiązkowo płótna na noc obluzować (do czego służą sprzączki) i jeśli ich się nie wyjmuje, to przynajmniej nakryć na noc, czy przed nadciągającym deszczem — słomą, czy suchymi snopkami.

Panewki w maszynach zapuszczać należy tylko dobrym smarem, sprawdzać, czy smar należycie dochodzi, a w przeciwnym razie panewki przemyć naftą i na nowo zapuścić smarem, zakrywając otwór, by się pył do smarów nie dostał.

W razie zużycia się jakiejś części, nie czekać aż się złamie, wskutek czego, jeśli nawet to nie pociągnie połamania się całej maszyny, — to jednak spowoduje przerwę w pracy, — lecz mieć i założyć nowe, a zużyte przechować, by móc chwilowo założyć, gdyby nowo założone raptem zepsuło się i nie mieć przerwy w robocie.

Z siewników, gdy mamy przerwę wskutek deszczu, a także co wieczór, — usuwać ziarno siewne, inaczej ziarno wilgotnieje od wilgoci, pęcznieje, rozsadza i deformuje skrzynię siewną. A znów w kieratach jakże często widzimy ten błąd, że koła zębate (tryby) tak ciasno są do siebie przyciągnięte, że wierzchołek zęba jednego koła wchodząc między dwa zęby drugiego aż dotyka sobą podstawy tych dwóch zębów. Powoduje to silne tarcie zębów w pracy i łatwe wykruszenie się zębów. A tymczasem ząb powinien być oddalony od podstawy dwóch zębów między którymi obraca się o $^1/_7$ część swej wysokości.

Drugi najczęściej spotykany błąd w kieratach będzie smarowanie kół zębatych smarem, gdy te koła są narażone na pył i kurz. A tymczasem można smarować zęby kół tylko wtedy, gdy są one zabezpieczone od kurzu nap. skrzynką z desek, inaczej smar miesza się z kurzem i startymi opiłkami kół zębatych (wskutek czego smar staje się wtedy czarnym) i taki smar gęsty rozpycha koła zębate tak, że czasem przy ich obrocie zęby aż przeskakują i wtedy łatwo mogą się wykruszyć.

W parowej znów młocarni często widzimy takie błędy jak np., że główny pas, łączący lokomobilę parową z młocarnią, jest przy złączeniu zszyty ukośnie, co powoduje spadanie pasa z koła, albo zszyty tak, że zamiast by wchodził spodnią częścią zszycia pasa na koło obrotowe, wchodzi odwrotnie, a wskutek tego spodnia część zszytego pasa „zadziera się". Na koniec często pas główny jest albo za silnie naciągnięty, co powoduje silne tarcie i nie raz zagrzewanie się panewek, albo za luźno zszyty, zwisa i w czasie pracy łatwo spada. Najwłaściwsze położenie pasa można sprawdzić w czasie postoju maszyny, przyciągając ku sobie palcami jednej ręki obie połówki pasa, tj. górną i dolną. Jeśli lekko dadzą się dociągnąć, — pas należycie dopasowany, jeśli z trudnością da się to uskutecznić — pas rozluźnić, a jeśli zbyt łatwo, tak że omal górna część sama nie dotyka dolnej — to pas skrócić. Natomiast absolutnie nie dopuszczalną jest rzeczą (a tak to niestety często się praktykuje), smarować pas rozpuszczoną z oliwą kalafonią lub sproszkowaną samą kalafonią „by pas nie zlatywał". Pas taki bardzo szybko psuje się, kruszy się i po zużyciu na nic się nie zda, bo nawet użyty na podeszwy, rozpryskuje się. A tymczasem pas nie będzie spadać z koła pasowego, jeśli go naoliwimy i chociaż z początku może nieco ślizga się, — to jednak szybko nabiera prężności i pracuje bez zarzutu, naturalnie o ile koło lokomobili i koło pasowe młocarni leżą na prostej linii. W czasie przerw, np. obiadowej, pas główny obowiązkowo zrzuca się z koła.

Na koniec pamiętając, że wszelkie drzewo na wilgoci pęcznieje, skrzywia się (paczy), gnije, a wskutek tego narzędzie mające drewniane części, szybko deformuje się i niszczy, należy je zabezpieczyć od wilgoci farbą olejną, a ze względu na drogie dziś farby olejne, przynajmniej nasycić drewniane części karbolineum, co uchroni je od szybkiego zniszczenia. Żelazne części od wilgoci znów rdzewieją, kruszą się i psują, — przeto należy pomalować farbą olejną, albo przynajmniej tłuszczem z jakąś tanią farbą, czy kredą, a w ogóle tak wszelkie narzędzia jak i wozy, gdy nie są w pracy — ustawić pod dachem.

Specjalną pieczołowitością należy otoczyć narzędzia i maszyny w czasie zimowym, gdy narzędzia dłuższy czas nie są w użyciu. A tymczasem ileż to razy widzi się jak nie oczyszczone z błota maszyny zwalone gdzieś w kąt bez przykrycia, psują się pod wpływem atmosferycznych opadów, żelazo rdzewieje, drzewo skrzywia się, pęcznieje, gnije. Widziało się i takie obrazki, jak: pługi zostały na zimę w polu zasypane do połowy śniegiem, służąc za grzędy wronom, a żniwiarka stojąca bez przykrycia w kącie podwórza służyła za chochradło krowie, wypurszczonej z obory na spacer.

Wszystkie maszyny i narzędzia na zimę trzeba schować do składu zamkniętego, wybierając do tego skład o ile możności na pagórku, dobrze skontrolowawszy, czy dach nie zacieka, czy przez ściany drzwi nie będzie dostawać się deszcz lub śnieg do wnętrza. Należy również okopać rowkiem, celem odprowadzenia ściekającej wody.

Cały inwentarz martwy, jaki składamy na przechowanie, należy dokładnie oczyścić z błota, kurzu, z resztek ziarna, zapisać sobie co w którym narzędziu trzeba poprawić, wymienić, jak również narzędzia i maszyny, których poprawa może być odłożona na później — ustawia się głębiej, a wymagające prędszej poprawy (co zależy od sezonu ich pracy) bliżej, by łatwiej móc je wydostać.

Co do pługów, to oczyściwszy lemiesz, krój (nóż), odkładnicę, smarujemy te części tłuszczem z kredą od rdzy, a w braku tego bodaj gęstym wapnem. Osie, panewki przemyć naftą i posmarować oliwą. Sprężyny na czas przechowania należy osłabić. Pług ustawić na szablon (jest to deska z przybitymi listewkami oznaczającymi miejsce położenia lemiesza, gdy tylko pług przyszedł z fabryki), czy się co nie skrzywiło, by w czas móc poprawić. Na szablonie są słupki wykazujące odległość od podstawy lemiesza do ramy np. pługa dwuskibowca, co daje możność stwierdzenia, czy się rama pługa w pracy nie skrzywiła i gdyby tak było, daje to możność poprawienia i przywrócenia pierwotnej formy. Pod lemiesz podłożyć deskę o ile podłoga w składzie nie jest drewniana.

U bron talerzowych trzeba podostrzyć stępione dyski (talerze), skontrolować panewki, a potem dyski od rdzy posmarować olejem z kredą czy wapnem.

Brony sprężynowe oczyścić z pęków trawy, grud ziemi i posmarować a równocześnie sprawdzić ramę, zęby, sprężyny i dźwignie.

Przechowując siewniki, obowiązkowo zdjąć z nich tulejki. Wszystkie metaliczne części przemyć i posmarować tłuszczem. Gumowe tulejki napchać słomą i dać do ciemnego schowku nie narażonego na mróz. Aparat wysiewny oczyścić z resztek ziarna, jak też i skrzynię siewną, zwracając

bardzo uwagę na kąty i szpary, by w nich nic nie zostało. Aparat wysiewny również posmarować oliwą. Pod radełka dać deski.

W siewniku do nawozów, wysiewającym zapomocą łańcucha, łańcuch zdjąć, oczyścić i posmarować, a następnie oddzielnie przechować.

Popękane skrzynie wysiewne ponaprawiać i pomalować. Obok siewników położyć deskę rozdzielczą dla radełek, by na wiosnę nie trzeba jej szukać. Co się tyczy maszyn służących do sprzętu zboża, jak kosiarki, żniwiarki i snopowiązałki, — to należy je rozebrać, by dużo miejsca nie zabierały, dyszle odjąć, może wyjąć i oddzielnie w pochewkach przechować. Platformę (stół) żniwiarki zdjąć i postawić pionowo gdzieś przy ścianie, jak też i grabie.

Płótna snopowiązałek zdjąć, wysuszyć i oddzielnie przechować w suchym i zamkniętym miejscu.

Przy przechowywaniu młocarń trzeba należycie oczyścić je od resztek ziarna, słomy, plew, zgonin, wyjąć sita, oczyścić i złożyć do skrzynki. Z wytrząsaczy i sortującego cylindra i czerpaków — usunąć resztki kłosów i ziarna. Skontrolować, przesuszyć i posmarować wszystkie panewki. Pasy zdjąć i przechowywać oddzielnie. Maszynę ustawić według poziomnicy.

Co do maszyn czyszczących, to one w zimie służą do oczyszczania ziarna, dlatego najbliżej drzwi się ustawia, by móc się do nich dostać. Wialnie, tryjery, sortowniki — oczyszczamy z resztek ziarna, plew, kurzu, sita wyjmujemy, oczyszczamy, szczeliny po oczyszczeniu ziarn — zabijamy i malujemy. Panewki przemywamy i oliwimy. Zwrócić uwagę, czy się nie obluźniły części i jeżeli by tak było, to wzmocnić, spoić, by się części nie chybotały, a wykrzywione — wyprostować lub zamienić nowymi.

Na koniec należy mieć schowek suchy z półkami do przechowywania zapasowych części. W takim pomieszczeniu przechowujemy sita, łańcuchy, noże maszyn sprzątających zboże, sita z wialni, młocarń, płótna snopowiązałek, pasy (zwinięte w kółko wiesza się na kołku) i wszelki instrument potrzebny do obsługi maszyn, jak klucze, młotki, piły itd. Żeby móc łatwo znaleźć dany przedmiot, dobrze jest zapisać sobie w podręcznym notesie, gdzie co się znajduje.

Inż. Bronisław Staniszewski

Czy można mieć dobrą mleczność, używając pasz wyprodukowanych we własnym gospodarstwie?

W gospodarstwie produkuje się przeważnie pasze objętościowe suche i objętościowe soczyste. I jedne i drugie zawierają stosunkowo nie wiele białka, które, jak wiadomo, jest niezastąpione przy produkcji mlecznej. W czasach przedwojennych hodowca radził sobie doskonale dokupując z poza gospodarstwa pasze treściwe, zawierające pod dostatkiem białka. Mógł w ten sposób osiągnąć wysoką produkcyjność krów. Obecnie brak jest pasz treściwych, a z drugiej strony mleka potrzeba może więcej, aniżeli w czasach normalnych. Problem ten w Niemczech już przed wojną został rozwiązany z powodu braku pasz treściwych w sposób nie ulegający wątpliwości. Wśród pasz objętościowych są pasze dość zasobne w białko np. siano z dobrych łąk, siano z lucerny, koniczyny. Kiszonki przygotowane z roślin motylkowych również zasobne są w białko. Wszak dobre pastwisko, obfite dawki zielonki pokrywają niemal całkowicie zapotrzebowanie białka nawet przy dość znacznych mlecznościach 16—20 litrów mleka.

Zasobność białka w paszach objętościowych suchych można nawet znacznie zwiększyć przez odpowiednie postępowanie. Siano łąkowe wcześnie przed zakwitnięciem traw skoszone, lucerna i koniczyna oraz łubin słodki skoszone przed zakwitnięciem, w dodatku wyszuszone na specjalnych przyrządach piramidalnych, ostrzewkach będą znacznie zasobniejsze w białko aniżeli skoszone w przyjętym u nas terminie w okresie pełnego kwitnienia i suszone w zwykły sposób. Np. siano lucerny przed kwitnieniem zawiera 90 g białka, a w pełnym kwieciu tylko 69.

Dając więc krowom w obfitości dobre siano odpowiednio suszone, dając kiszonki z roślin motylkowatych można znacznie ograniczyć ilość niezbędnej paszy treściwej.

Poniższe przykłady dawek pokarmowych podaje się dla ilustracji.

A. Wydajność mleka	**7 litr.**	**11 litr.**	**15 litr.**
Dobre siano łąkowe	4 kg	5 kg	5 kg
Półcukrowe buraki	10 „	10 „	10 „
Kiszonka ze słonecznika	15 „	15 „	15 „
Kiszonka z łubinu słodkiego	10 „	15 .	25 „
Ziemniaki	2 „	5 „	8 „
Plewy i słoma	4 „	3 „	2 „
B. Wydajność mleka	**5 litr.**	**10 litr.**	**15 litr.**
Siano z koniczyny	4 kg	5 kg	6 kg
Półcukrowe buraki	15 „	20 „	20 „
Kiszonka z końskiego zębu	5 „	10 „	15 „
Kiszonka z łubinu słodkiego lub seradeli	6 „	12 „	18 „
Plewy i słoma	5 „	4 „	3 „

Inż. A. Kwasieborski

Zadania młynarstwa wiejskiego

Wśród wielu gałęzi przemysłu rolnego najważniejszą i podstawową rolę spełniają młyny wiejskie. Przerabiają one bowiem ziarno, jako zebrany owoc pracy rolnika na produkty, które przez młyn przerobione wracają z powrotem do niego na gospodarstwo i służą jako pokarm dla ludzi i zwierząt domowych. Z tego więc wynika współzależność młynarza od rolnika. Młynarz winien zasadniczo obsłużyć rolnika tak, aby zaspokoić całkowicie jego życzenia. Obecnie jednak większość młynów wiejskich znajduje się w dość kłopotliwej sytuacji, gdyż przewaga rolników ubiega się o uzyskanie w młynie większej ilości otrąb, a mniej i zato lepszej mąki. Nawiasem dodaję tu, że podczas inspekcji młynów spotykam często, jak rolnicy przywożą żyto z małą domieszką ziarna pastewnego i prześrutowują to na mieliwo pastewne. Wychodzi z tego założenie, że wieś odczuwa brak paszy treściwej. Młyny są jednak krępowane obowiązującymi przepisami przemiałowymi i nie mogą chwilowo spełniać całkowicie życzeń rolnictwa. Podkreślić tu należy, że obowiązujące ograniczenia wymiałowe są chwilowe, stosowane z konieczności w odniesieniu do potrzeb gospodarki wyżywienia państwa. Niezależnie jednak od obecnego stanu rzeczy rolnictwo postępuje naprzód i produkcja ziarna rośnie. To też młynarstwo liczyć się musi, że ograniczenia wymiałowe ziarna chlebowego będą zniesione całkowicie. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy młynarstwo jest przygotowane do całkowitego spełnienia nadchodzących zadań? Odpowiedź tylko w wyjątkowych przypadkach będzie dodatnia. Większość młynów wskutek ostatniej wojny ma bardzo poważne niedomagania techniczne. Stan ten wielu młynów pogarsza się z każdym dniem dlatego, że forma prawna zarządu młynami nie jest dotąd uregulowana. Zarząd bowiem wielu młynów zmienia się w stosunkowo krótkich okresach czasu. Podważa to w wielkiej mierze podstawy w kierunku uzupełnienia i ulepszania obiektów młyńskich. Dochodzi tu jeszcze jedna luka, to jest powszechny brak kwalifikowanych i zamiłowanych młynarzy. Naliczyć można dziś wiele młynów, którymi kierują względnie w nich pracują ludzie, którzy nie posiadają nawet najelementarniejszej wiedzy młynarskiej. Brak wiedzy fachowej, a nade wszystko technicznej, przyczynia się do tego, że wydajność maszyn i urządzeń młyna nie jest należycie wykorzystana,

a dalej nieprawidłowy ruch i praca oraz konserwacja maszyn, powodują szybsze ich zużycie a często całkowite zepsucie, co naraża na unieruchomienie młyna i niezadowolenie okolicznego rolnictwa.

Z obserwacji mej pracy w dziesiątkach młynów doszedłem do wniosku, że szerzenie wiedzy fachowej w młynarstwie jest nawskroś niezbędną potrzebą. Lektura polska dla zawodu młynarskiego była i jest bardzo ubogą. Poza książką prof. Małyszczyckiego, całkiem wyczerpanej, nie ukazało się dotąd żadne obszerniejsze dzieło w języku polskim. Z przykrością przyznać należy ogólnie, że brak nam dobrych młynarzy praktyków, a już prawie całkowicie nie spotyka się młynarzy teoretyków. Stąd też postęp w technice młynarskiej jest zahamowany. Podkreślić tu mimochodem muszę, że bardzo mało zakwalifikowanych młynarzy zna dotąd najnowocześniejszy mlewnik walcowo-kamienny oraz wyniki jego działania, dającego doskonałą mąkę, bogatszą w składniki odżywcze i witaminy.

Aby więc istniejącą lukę w zawodzie młynarskim uzupełnić i przysposobić ludzi do postępowej pracy, Zrzeszenie Młynów Okr. Pozn. Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu zorganizowało kursy młynarskie, zatwierdzone przez Kuratorium Szkolne. Zatrudnieni conajmniej 3 lata w młynie będą mogli w kursach tych zdobyć wszechstronną wiedzę zawodową w dziedzinie techniki i towaroznawstwa młynarskiego oraz organizacji przedsiębiorstwa młyńskiego i zasad spółdzielczych. Dla przygotowania teoretycznego kursistów wydane zostały skrypty pt. „Technika Młynarska".

Poza tym Zrzeszenie Młynów jest w stadium opracowywania i wydawania miesięcznika pt. „Młynarz Polski", który będzie miał za zadanie popularyzowanie wiedzy fachowej wśród ludzi zajętych w młynarstwie.

Tak więc dzięki współdziałaniu z organizacją zawodową szeregi młynarskie mają możność zdobycia względnie uzupełnienia wiedzy oraz przygotowania się do zadań przetwórstwa zbożowego dla rolnictwa.

A. Kitzermann, insp. techn. młyn.

Walka z plagą myszy

W obecnym okresie prowadzona jest walka z myszami polnymi przy pomocy zatrutego ziarna. Do dnia 15. 10. br. odmyszono około 175.000 ha. Wysiłki zmierzają przede wszystkim do zabezpieczenia ozimin i rzepaków, oraz koniczyn, następnie zabezpieczenia zbiorów.

Ponieważ myszy w okresie jesiennym ściągają bliżej osiedli i zabudowań należy zastosować wszystkie dostępne środki zwalczania. Usługi może oddać pułapka skrzynkowa systemu Zurnera z dwoma mostkami, zapadającymi się w górnym wieku, służąca do wyłapywania myszy w budynkach mieszkalnych, w zabudowaniach gospodarczych, magazynach zbożowych, stertach itp.

Przy stosowaniu trutek w obejściu gospodarskim należy zachować daleko idące ostrożności, by zapobiec rozwleczeniu trucizny przez gryzonie. W magazynach ze zbożem lub produktami spożywczymi trutki należy stosować w wyjątkowych wypadkach i to obowiązkowo umieszczać je w skrzynkach z otworami, aby zapobiec rozwlekaniu trutek. Trutki należy codziennie kontrolować, zmieniać rodzaj przynęty jeżeli gryzonie jej nie biorą, zamknąć zwierzętom domowym dostęp do pomieszczeń gdzie wyłożono trutki, resztki trutek zakopać głęboko.

Prócz walki chemicznej, jako akcji doraźnej, oraz pomocniczych sposobów jak pułapki, rowki ochronne, niszczenie i palenie resztek pożniwnych i chwastów koniecznym jest stosowanie jako zabiegu długofalowego, forsownego przyorywania odłogów.

Walka z plagą myszy — to obowiązek społeczny wszystkich obywateli a przede wszystkim rolników.

Sprostowanie

W artykule inż. M. Rolbieckiego pt. „Burak cukrowy w budżecie rolnictwa", zamieszczonym w numerze 22 „Wsi Wielkopolskiej", zaszły następujące nieścisłości, które niniejszym prostuje się — a mianowicie: Strona 174, łam pierwszy, wiersz 30 od góry wydrukowano „około 14,5%" — winno być „*22,3* ". Ten sam łam wiersz 32-gi zamiast „krajowej produkcji cukru ca 5,5 miliona q" winno być: „tegorocznej produkcji *buraków* ca 5,5 miliona q".

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zaliczki podatku gruntowego na rok 1946

Warszawa (PAP). Ministerstwo Skarbu wezwało podatników-rolników do wpłacenia zaliczek na podatek gruntowy na rok 1946.

Podstawowe opodatkowanie jest żyto, przeliczone na równowartość w złotych. Wysokość zaliczek wynosi przy zbiorach: do 20 kwintali — 2% ich wartości, ponad 20 do 100 kwintali — 3% i ponad 100 kwintali żyta — 4%.

Zaliczki podatnicy-rolnicy obowiązani są natychmiast wpłacać do kas gminnych osobiście, bądź za pośrednictwem sołtysów.

Uiszczone zaliczki będą potrącane przy wpłatach podatku gruntowego na rok podatkowy 1946 po jego wymiarze.

Kredyty na maszyny rolnicze

Warszawa (PAP) Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymał z kredytów inwestycyjnych na IV kwartał br. 20 milionów zł kredytu na zakup siewników, z których 400 przeznaczone będzie dla gminnych spółdzielni S. Ch., 200 zaś dla gromadzkich kół Z. S. Ch., które zorganizują spółki siewnikowe.

Konie ofiarowane przez Polonię Amerykańską przybywają do Polski

W dniu 13 ub. m. nadszedł do Polski statek „Heltisbur Victory", przywożąc 268 koni ofiarowanych przez Polonię Amerykańską.

Ponadto, według wiadomości otrzymanych od Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie, nadszedł w dniu 19. 10. br. drugi statek z ładunkiem 161 koni amerykańskich.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych otrzymało listę ofiarodawców, jak również listę odbiorców, nadesłaną przez Polonię Amerykańską i zawiadomiło poszczególnych rolników, którym konie zostały ofiarowane, ażeby bezpośrednio przybyli do Gdańska, po odbiór koni.

Olbrzymia większość koni jest ofiarowana przez Polaków w Ameryce dla krewnych lub znajomych w kraju.

Z transportu w liczbie 268 koni największą ilość otrzymają rolnicy w województwie warszawskim (67), lubelskim (42), białostockim (34), rzeszowskim (28), krakowskim (23) i kieleckim (22).

W ramach powyższego transportu otrzyma Centralna Komisja Związków Zawodowych — 30 koni, stanowiących dar Polskich Związków Zawodowych w USA.

Celem uzyskania większej ilości darów tego rodzaju, rolnicy w kraju, posiadający krewnych lub znajomych w Ameryce, powinni natychmiast zwrócić się do nich z prośbą o przysyłanie koni, bydła i traktorów.

Pomoc w węglu omłotowym dla rolnictwa województwa poznańskiego

Wojewódzki Zarząd Zw. Sam. Chł. w Poznaniu złożył niedawno w Zarządzie Głównym Z. S. Ch. zapotrzebowanie na przydział 4 000 ton węgla omłotowego, potrzebnego rolnikom poznańskim do przeprowadzenia omłotów jesiennych.

Zapotrzebowanie to złożył Zarząd Główny Z. S. Ch. w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. i mimo szczupłych ilości węgla, jakimi dysponuje na ten cel, Min. Rolnictwa w czwartym kwartale br., udało się Zarządowi Głównemu Z. S. Ch. wyjednać na ten cel przydział 2.000 t węgla.

Węgiel ten uzyska Woj. Zarząd Zw. Sam. Chł. w Poznaniu w dwóch partiach po 1.000 t na miesiąc listopad i grudzień. A. S.

Środki chemiczne do zwalczania stonki ziemn.

Wobec ujawnionego ostatnio w wojew. kieleckim szkodnika ziemniaczanego (stonka ziemniaczana), Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uzyskało od Związku Radzieckiego dostawę środków chemicznych do zwalczania groźnego szkodnika.

W związku z tym spodziewane jest w najbliższych dniach przybycie transportu 25 ton dichloretanu.

KĄCIK DLA KOBIET

Obierzyny i pomyje

Obierzyny z ziemniaków i innych warzyw stanowią w gospodarstwach małorolnych podstawową paszę bytową dla świń. Znam gospodarzy, którzy codziennie wędrują o kilka kilometrów z workami obierzyn, nawet jeździli przed paroma laty, kiedy świnie były drogie a bilety kolejowe tanie do Warszawy skąd przywozili obierzyny nie tylko dla świń ale i dla krów. Ale wartość obierzyn jest bardzo rozmaita zwłaszcza ku wiośnie, kiedy ziemniaki zaczynają kiełkować, a kiełki nie są obrywane przed obraniem i usunięte, ale zmieszane są z obierkami, wtedy duża ich ilość może wywołać zaburzenia organów trawienia z powodu zawartości solaniny.

Wartość obierzyn zależna jest jeszcze od innych okoliczności np.:

1. Ziemniaki rosnące na glinach albo na ziemi próchnicznej są pokryte nadmiernie dużą warswtą ziemi albo próchnicy, co znacznie zmniejsza wartość obierzyn a nawet może wywołać niestrawność .

2. O ile w czasie kopania pogoda była niesprzyjająca, wówczas ziemniaki są nie tylko oblepione ziemią, ale psują się w całości albo częściowo. Zepsute ziemniaki przy obieraniu są rzucane do obierzyn czasem w dużej ilości co powoduje bezwartościowość a nawet szkodliwość obierzyn. Im bliżej wiosny tym więcej zepsutych i wyrośniętych ziemniaków znajdujemy między obierzynami.

3. Zależnie od umiejętności i zręczności obieraczek ziemniaki bywają cieniutko skrobane albo mniej lub więcej grubo obierane. Rzecz naturalna, że zmienia to wartość obierzyn. Na młodych ziemniakach jeszcze w jesieni skórka daje się cieniutko skrobać, ku wiośnie obiera się ją coraz grubiej, gdyż przywiędły ziemniak nie daje się już skrobać.

4. Duże znaczenie ma świeżość obierzyn. Skarmiane w domu mogą być zaraz po obraniu użyte jako pasza, natomiast zakupywane z dalszych stron zwykle leżą po kilka dni, czasem do tygodnia i wtedy nie tylko tracą na wartości, ale jeśli są trzymane w gorącej kuchni, albo zmarznięte w sieni, to mogą być szkodliwe.

Ponieważ obecnie są rozpowszechnione stołówki w internatach, fabrykach, szkołach i urzędach, więc przy masowym obieraniu ziemniaków wchodzą w grę duże ilości i stąd baczna uwaga powinna być na nie zwrócona, aby były prawidłowo zużytkowane i stały się źródłem dobrobytu a nie chorób.

Może należałoby dla personelu dozorującego w kuchniach i stołówkach, a także dla pracownic bezpośrednio wykonujących niełatwe i dość uciążliwe zadanie obierania ziemniaków, urządzać jedno lub parodniowe kursy wyjaśniające budowę ziemniaka, skład jego i wartość obierzyn, straty i niebezpieczeństwa na jakie naraża się zwierzęta przez niewłaściwe obchodzenie się z obierzynami i mieszanie ich z zepsutymi odpadkami.

Sprawa ta nie jest bagatelną. Chodzi o dziesiątki tysięcy ton, które mogą być wyzyskane albo stracone, dlatego też wartoby wyznaczać premie dla obieraczek, które szczególnie starannie wykonywują swe zadanie.

Posiadam dane co do przyrostu jaki dały obierzyny spasane przez pięciomiesięczne warchlaki w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym w którego budynkach umieszczono w 1940 roku kilkaset świn rasy niemieckiej uszlachetnionej. Otrzymywały one obierzyn ile zjadły z dodatkiem ½ kg otrąb i 100 g mączki kostnej na sztukę, a więc bardzo skąpo paszy treściwej. Kontrolne sztuki dały następujący przyrost:

waga	17. VI.	17. VII.	22. VIII.
1.	50 kg	69 kg	90 kg
2.	50 „	60 „	73 „
3.	52,5 „	62 „	77 „

Około 1. X. zostały wydane jako 100 kg sztuki, a jak widzimy, przyrost w czasie dwumiesięcznego bardzo taniego żywienia wyniósł około 30 kg na sztuce.

Sprawa pomyj jako paszy dla świn ma ten sam charakter, a więc może to być pasza bardzo wartościowa, jeśli jest w odpowiedni sposób użytkowana i może być bezwartościowa a nawet szkodliwa jeśli zużytkowanie jest wadliwe.

Właściciel jednej z większych restauracyj w Warszawie tuczył co roku około 400 świn, żywiąc je pomyjami i ziemniakami i otrzymywał świetne wyniki, których niestety nie mogę podać cyfrowo.

Jest rzeczą naturalną, że pomyje z pierwszorzędnej restauracji są bardziej wartościowe niż pomyje z stołówek albo skromnych internatów, które muszą być przystosowane do obecnych ciężkich warunków aprowizacyjnych. To też przy ich użyciu muszą być dodatkowo spasane pasze bardziej skoncentrowane i pożywne, ale nawet przy uwzględnieniu obecnych różnic mamy w pomyjach paszę cenną ze względu na jej mieszany charakter. Wszakże trafiają się tam popłóczyny mięsa a więc krew, odpadki ryb, mięsa, kluszczanka tj. woda w której gotowano różne mączne potrawy. Resztki sosów i tłuszczu z talerzy, resztki jarzyn i ziemniaków itp.

Różnorodna zawartość pomyj sprawia, że jeszcze trudniej uchwycić ich realną wartość jak to ma miejsce z obierzynami, w każdym razie praktyka wielu tysięcy świn wypasanych na ziemniakach okraszonych pomyjami w małorolnych gospodarstwach pozwala stwierdzić, że jest to pasza cenna i bardzo tania.

Przy użyciu pomyj z kuchni domowej, kiedy zaraz po posiłku ludzi zanoszone są resztki i popłóczyny świniom, sprawa ostrożności przy ich użyciu jest mniej paląca niż tam, gdzie pomyje są zabierane z zbiorowych jadłodajni. Jednakże i tam musi być zwrócona uwaga na zachowanie pewnych ostrożności. I tak bardzo szkodliwe mogą być pomyje z nadmiarem soli a zwłaszcza z saletrą, dla tego lagru w którym marynowane było mięso zlewać do pomyj nie można. Świnia ma przełyk stosunkowo wąski a je łapczywie i prędko, więc większe ości i drobne kostki mogą być dla niej niebezpieczne. Tym bardziej kawałki blachy, a więc wylewając pomyje należy zwrócić baczną uwagę na to, czy nie ma w nich niebezpiecznych odpadków niejadalnych. Poza tymi niebezpieczeństwami są jednak dwa groźniejsze: Pierwsze to możność zawleczenia choroby zakaźnej przez popłóczyny, dlatego wskazane jest gotowanie pomyj dla odkażenia ich i po drugie brud niestety dość u nas rozpowszechniony a wywołujący ferment i zgniliznę pomyj. Jeśli ta pasza ma być pełnowartościowa to należy bezwględnie co dzień szorować kubły i bańki w których pomyje są noszone i dawać je na **świeżo**, tj. w dniu ich wyprodukowania lub najpóźniej nazajutrz zwłaszcza w czasie ciepłej pory.

Pozostaje już tylko wspomnieć o ilości, którą bez szkody można skarmiać. Otóż obierzyn prosiętom do skończenia 4 miesięcy lepiej nie dawać wcale. Stopniowo można je potem mieszać z ziemniakami albo burakami dochodząc do 10 kg, a u starych sztuk do 15 kg. Pomyje daje się bądz polewając gęstą paszą jak parowane ziemniaki utłuczone na ciasto w ilości dla dorosłej sztuki 100 kg po 2 litry na raz. Przy tuczeniu dużych sztuk można dawać więcej. W chlewni, którą miałam dawniej, tuczyłam maciorę 7-mioletnią ważącą 230 kg. Dostawała dziennie 6—8 kg ziemniaków, 2—3 kg śruty zbożowej i pomyje jako napój dwa razy na dzień przed zasadniczym jedzeniem na godzinę. Wypijała do 5 litrów na raz. Po jedzeniu pić nie chciała wcale lub bardzo mało, dlatego zmieniono pojenie. Tuczona była przez 2 miesiące i

przyrost wyniósł 79 kg. Gatunek słoniny był bardzo dobry, ścisły i nie poprzerastały.

Prosiętom lepiej pomyje nie dawać do 12 tygodni, potem zacząć od małych ilości z baczną uwagą, aby nie dać skwaśniałych i zburzonych.

Celem racjonalnego zużytkowania pomyji i obierzyn należy na kursach i w szkołach rolniczych pouczać o ich wartości i niebezpieczeństwie.

M. Karczewska

Kwaszenie jabłek

Kwaszenie jabłek odbywa się na tej samej zasadzie, co kiszenie kapusty i ogórków czyli polega na przemianie cukrów tych produktów na kwas mlekowy chroniący kiszonkę od zepsucia przy zachowaniu warunku, że będzie ona stale pokryta płynem, niedopuszczającym dostępu powietrza. Do kiszenia zalecane są odmiany jabłek późnojesienne jak antonówka i inne podobne, bo w stanie zakiszonym dadzą się one przechować do wiosny, dostarczając smacznej i zdrowej kiszonki przez całą zimę. Jabłek zimowych zwykle nie kisimy, gdyż one są znacznie droższe od jesiennych i dają się przechować przez zimę w stanie naturalnym. Jabłka do kiszenia nie powinny być nadpsute lub poobijane. Ułożone w poprzednio wyparzonych beczułkach średniej wielkości, zalewamy ostudzoną przegotowaną wodą, dodając na 2 litry wody pastylkę benzoesu. Płynu powinno być tyle, żeby przykrywał on całkowicie jabłka przykryte wyparzonym denkiem, obciążonym czystym kamieniem. W Rosji, gdzie kiszenie jabłek jest bardzo rozpowszechnione, bywają one przekładane suszoną miętą dla dodania zapachu, ale nie jest to konieczne. Do czasu ukończenia fermentacji trzymamy beczkę w pokojowej temperaturze, a następnie wynosimy do piwnicy. Wybierać jabłka należy łyżką lub widelcem, a nie wprost ręką. Ukazującą się na powierzchni pleśń należy starannie usuwać, a denko wyparzać. Płyn z kiszonych jabłek ma przyjemny zapach i smak. Powinniśmy mieć tyle owoców, żeby w rozmaitych formach móc używać przez cały rok.

A. Piątkowski

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Kwalifikowane Szkółki drzew owocowych

W związku z tym, że na terenie Województwa Poznańskiego liczne szkółki drzew owocowych sprzedają materiał chory i nieodpowiedni, co odbija się ujemnie na wartości i zdrowotności zakładanych sadów, Wojewódzka Izba Rolnicza przeprowadza kwalifikację szkółek na zdrowotność i jakość materiału gotowego do sprzedaży.

Na podstawie dokonanych lustracji — dotychczas zakwalifikowane zostały następujące szkółki:

Gniezno: 1) Feliks Jóźwiak, Zdziechowa, p. Gniezno; 2) Zygmunt Tomaszewski, Gniezno, ul. Roosevelta 72.

Gostyń: 3) Stefan Matyśkiewicz, Gostyń.

Kalisz: 4) Ośrodek Szkółek Owocowych Kaliskiego Samorządu Powiatowego, Kokanin, gm. Pamięcin; 5) Bolesław Kościelak, Skarszewek, p. Kalisz; 6) O. K. R. Marchwacz, Marchwacz, p. Opatówek;

Koło: 7) Jan Piątkowski, Dąbrowa, p. Sompolno; 8) Wład. Sanigórski, Koło, ul. Sienkiewicza 61; 9) Spadk. śp. Józefa Kossowskiego, Zakrzewek, p. Sempolno.

Konin: 10) Pow. Szkółka Drzew, Konin; 11) Bron. Rybacki, Skulsk, gm. Skulsk.

Krotoszyn: 12) Państw. Gimn. Ogrodnicze, Koźmin.

Poznań: 13) Michał Baliński, Poznań, ul. Naramowicka 100; 14) Jan Woźny, Piątkowo, p. Piątkowo St. 41.

Rawicz: 15) Pow. Szkółki Drzew, Rawicz.

Szamotuły: 16) Miejskie Zakłady Ogrodnicze, Szamotuły.

Śrem: 17) Ogrody Kórnickie, Kórnik.

Września: 18) Państw. N-ctwo (szkółka w Dębinie), Marzelewo, p. Marzelewo.

Publiczna Szkoła Mleczarska W. I. R. we Wrześni

Z dniem 1 lutego 1947 r. rozpoczyna się roczny kurs mleczarsko-serowarski.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 grudnia 1946 r.

Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenie, oraz dołączyć w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach: 1) dokument urodzenia, 2) świadectwo lojalności wystawione przez Pow. Radę Narodową, 3) 2 fotografie bez nakrycia głowy o wym. 37×52 mm, 4) świadectwo szkolne z zakresu 7 klas szkoły powszechnej, 5) życiorys, 6) świadectwa z praktyki mleczarskiej.

Kandydaci wstępujący na roczny kurs, winni posiadać najmniej dwuletnią praktykę mleczarską.

Pierwszeństwo dopuszczenia do egzaminu wstępnego posiadać będą kandydaci z dłuższą praktyką mleczarską.

Oprócz tego będą przyjęci bez egzaminu wstępnego kandydaci, którzy odbyli praktykę w mleczarniach szkoleniowych pod nadzorem tutejszej szkoły.

Nauka i internat są bezpłatne. Kuchnia uczniowska zorganizowana jest na zasadach spółdzielczych. Koszt utrzymania miesięcznego wyniesie około 50 kg pszenicy, względnie jej równowartość.

Szczegółowe warunki przyjęcia, prześle szkoła kandydatom wezwanym na kurs.

Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu

z dnia 4. 11. 1946 r.

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych) w złotych za 100 kg: żyto — bez notowań, pszenica 2800—2900, jęczmień past. 1200—1300, jęczmień przemysłowy 1300—1400, jęczmień browarowy 1450—1550, owies pastewny 1150—1250, owies przemysłowy 1250—1400, mąka żytnia 90% bez opak. — bez not., mąka pszenna 80% bez opak. 3900—4000, otręby żytnie — bez not., otręby pszenne — bez not., otręby jęczmienne 800—900, kasza jęczmienna, bez opak. 1950—2000, groch Wiktoria 2300—2600, gorczyca 4000—4500, mak niebieski 12.000—14.000, ziemniaki jadalne 250—275.

Tendencja spokojna, podaż niedostateczna.

Miejskie targowisko zwierzęce

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji notowania cen.

Poznań, dnia 5. 11. 1946 r.

Spędzono: włów —; buhai —; krów —; jałówek —; razem sztuk bydła 239; świń 793; cieląt 60; owiec 125.

Płacono za 100 kg ż. w.: (ceny loco Targowica — Poznań): I. *Bydło:* A. W o ł y : 1. Pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzęgane —; 2. mięsiste tuczone młodsze do lat 3 — 10.000—10.500; 3. mięsiste tuczone starsze 9000—9500; 4. miernie odżywione 8500—8800. B. B u h a j e : 1. wytuczone pełnomięsiste —; 2. tuczone mięsiste 9800—10.000; 3. nietuczone, dobrze odżywione starsze 8500—9500. C. K r o w y : 1. wytuczone pełnomięsiste 10.600—11.200; 2. tuczone, mięsiste 9400—9800; 3. nietuczone, dobrze odżywione 8500—9000; 4. miernie odżywione 7200—7800. F. C i e l ę t a : dobrze odżywione 10.000—10.500; 2. miernie odżywione 8200—9500. II. *Owce:* 1. dobrze ożywione 9000—4500; 2. miernie odżywione 8800. III. *Świnie (tuczniki):* 1. pełnomięsiste od 120 do 150 kg ż. w. 19.500; 2. pełnomięsiste od 100 do 120 kg ż. w. 19.000; 3. pełnomięsiste od 80 do 100 kg ż. w. 18.600.

Notowania cen ziemiopłodów Wojewódzkiej Komisji Notowań Cen w Poznaniu

za okres od 1. 10.—15. 10. 1946 r.

C e n y p r z e c i ę t n e na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych), w złotych za 100 kg.

Żyto 1.290, pszenica 2.350, jęczmień browarny 1.130, jęczmień kaszany 1.050, owies 1.040, gryka b. o., proso b. n., ziemniaki 250, groch Wiktoria 2.140, groch zielony b. o., fasola biała b. o., fasola kolorowa b. o., rzepak 5.700, rzepik b.o., siemie lniane 5.800, siemie konopne b. o., mak biały b. o., mak niebieski 9.800, gorczyca b. o.

Tendencja zwyżkowa przy małej podaży.

Ceny orientacyjne

płacono na rynku w Poznaniu w dniu 5 listopada 1946 r.

Warzywa: za 1/2 kg ziemniaków 2,50 zł, marchwi 4 zł, buraczków 6 zł, cebuli 30 zł, pietruszki 20 zł, kapusty włoskiej 7 zł, zwykłej 5 zł, pora za sztukę 5—10 zł, seler 20 zł, kalafior 20—25 zł.

Owoce: jabłka 30—65 zł za 1/2 kg.

Drób: kura 180—200 zł, gęś 550 zł, kaczka 350 zł.

Nabiał: 1/2 kg masła 210 zł, jajko 18 zł, 1/2 kg twarogu 40 zł.

Treść: *Inż. Hay:* Konie importowane w roku 1945/46. *Inż. Br. Staniszewski:* Dbajmy o maszyny i narzędzia rolnicze. *Inż. A. Kwasiborski:* Czy można mieć dobrą mleczność, używając pasz we własnym gospodarstwie? *A. Kitzermann:* Zadania młynarstwa wiejskiego. Walka z plagą myszy. Dział gospodarczy. Kącik dla kobiet. *M. Karczewska:* Obierzyny i pomyje. Komunikaty W. I. R. Dział handlowy.

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5,— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Swinarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86 / Administracja: Poznań, ulica Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85) / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K-15294